Cena egz. 10 gr
Rok V Tarnów, dnia 7 listopada 1937 r. Nr 45

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



J. Leempoels.

W modlitewnej zadumie na cmentarzu

Pocieszające objawy

Ruch zmierzający do wyzwolenia różnych dziedzin naszego życia gospodarczego, handlowego, zawodowego spod przewagi elementu żydowskiego, zatacza coraz szersze i głębsze kręgi. Odżydzanie Polski postępuje powoli, ale wytrwale i skutecznie. Najbardziej zaś pocieszającym jest fakt, że odbywa się ono we wszystkich kierunkach i środowiskach, że przeprowadza się je na wsi i w mieście, w handlu i rzemiośle, u „dołu" i u „góry", wśród sfer najniższych i inteligencji. Wszędzie budzi się zdrowy odruch, zrozumienie konieczności świadomej, nieustępliwej walki z rozpanoszonym na wszystkich niemal polach naszego życia i kultury żywiołem, obcym nam pochodzeniem, językiem, wyznaniem, co tak straszliwie zniekształca i tamuje normalny rozwój gospodarczy i społeczny naszego narodu.

Na wsi ruch odżydzeniowy zaznacza się w unikaniu żydowskiego pośrednictwa zarówno w zbycie bydła, zboża, owoców, nabiału, jak i w nabywaniu różnych towarów. Ilość polskich placówek, spółdzielni, sklepików stale wzrasta. Żwawą i godną jak największego uznania i poparcia przedsiębiorczość rozwijają tu zwłaszcza młodzi, którym tylko brak gotówki i łatwiejszego kredytu nie pozwala na pewniejsze i mocniejsze usadowienie się w obranym kupieckim fachu. Tak do niedawna jeszcze np. zupełnie w żydowskich rękach spoczywający handel owocami, w które obecny rok tak obficie obrodził, już częściowo po naszych wioskach obszedł się bez tego szkodliwego pośrednictwa. Bardzo często sady zakupywali miejscowi, śmiali i ruchliwi chłopcy, poddając próbie na tym pierwszym „interesie" swój zmysł kalkulacyjny. Często się czyta w gazetach wiadomości, że w tej a tej wsi ostatni sklep żydowski został zwinięty, a handel całkowicie przeszedł w polskie ręce. Każda bowiem miejscowość uważa za swój obowiązek o takim „wyczynie" przed wszystkimi się pochwalić.

W miastach i miasteczkach również w ostatnich czasach stwierdza się stały wzrost polskich placówek handlowych. Powstają nareszcie polskie sklepy z towarami bławatnymi, konfekcją, bielizną, galanterią, porcelaną i t. p. Nawet w taki wyłącznie przez żydów opanowany handel straganiarski zaczyna powoli wnikać żywioł polski. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z wielkim handlem zagranicznym, z wielkimi hurtowniami i składami, stanowiącymi przeobfite źródło zysków dla żydowskich właścicieli. Brak koniecznych kapitałów na prowadzenie takich poważnych międzynarodowych interesów handlowych uniemożliwia na razie wyparcie z tych stanowisk żydowskich pośredników między polskim a zagranicznym producentem i odbiorcą. Można jednak być pewnym, że wzmagający się proces spolszczenia naszego przemysłu i handlu dosięgnie rychło i te wielkie drogi i rynki zagranicznego eksportu i importu, że i one przez polski, narodowy kapitał zostaną opanowane.

Przed żydowskim zalewem broni się też **rzemiosło polskie.** Znamienną jest np. przed kilku dniami uchwalona w Warszawie deklaracja ideowa Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, że „ustosunkowuje się zupełnie negatywnie do wszelkich napływowych mniejszości narodowych".

Dążenie do całkowitego odseparowania się od wspólnoty z żydami lub przynajmniej wyzwolenia się spod ich przewagi zaznacza się też **wśród najpoważniejszych w kraju organizacyj zawodowych,** jak np. lekarzy, adwokatów, inżynierów, literatów. I tak np. **Związek Lekarzy Państwa Polskiego** na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, odbytym niedawno w Poznaniu, uchwalił jednomyślnie zmianę swego statutu, postanawiając, że członkiem Związku może być tylko lekarz, obywatel Rzeczypospolitej, **chrześcijanin z urodzenia.** W wielu głównych miastach Polski, jak we Lwowie, Krakowie lekarze polscy przystępują do utworzenia własnych osobnych okręgów organizacyjnych, odpowiadających temu jednolitemu, narodowemu i chrześcijańskiemu charakterowi całego Związku.

Podobne pożądane przeobrażenie stwierdzamy też w **rzeszeniach adwokackich.** Adwokaci-Polacy, chociaż stanowią wśród ogółu adwokatów kraju — niestety — mniejszość, mimo to usilnie zmierzają, by naczelnym swym organizacjom nadać stanowczo znamię polskie, narodowe. Domagają się więc obsadzenia większości miejsc w Zarządach, w Izbach i Naczelnej Radzie Adwokackiej, adwokatami-Polakami.

Kwestia żydowska znalazła wreszcie należyte załatwienie i **na naszych wyższych uczelniach.** Jak wiadomo tysiączne rzesze akademików-Polaków od dawna już domagały się, by w salach wykładowych osobne miejsca były wyznaczone dla studentów żydowskich. W ubiegłym roku na tym głównie tle wybuchały na Uniwersytetach niepokoje i awantury. W obecnym roku władze uniwersyteckie spełniły te słuszne żądania polskiej młodzieży i zarządziły, aby słuchacze żydowscy zajmowali osobne w salach miejsca. Przeciwko temu „ghetto ławkowemu" gwałtownie wystąpili żydzi, którzy nawet urządzili w całej Polsce parugodzinny strajk protestacyjny. Nic on oczywiście nie poskutkował. Zarządzenia rektorów bezwzględnie obowiązują. Ich przestrzegania pilnuje najskrupulatniej sama młodzież polska, która raz pragnie w zupełnym spokoju i powadze odbywać swe studia.

Pocieszającym jest również objawem znaczny, procentowy spadek liczby słuchaczy żydowskich na niektórych wydziałach, jak lekarskim. Mimo to jednak kwestii zalewu naszych Uniwersytetów przez młodzież żydowską uważać za załatwioną nie można i trzeba koniecznie dążyć do ustawowego wprowadzenia „numerus clausus".

Jak więc widzimy, życie polskie coraz bardziej zaczyna się z obcych domieszek i wpływów wyzwalać i oczyszczać. Jesteśmy na dobrej drodze, wiodącej ku duchowemu i gospodarczemu utwierdzeniu naszej Ojczyzny.

M. S.

Lecz nie przestańmy czcić nasze świętości
I przechowywać ideałów czystość;
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

Adam Asnyk.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 25 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, czyś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego. (Mat. 13, 24-30)

■

Wygnańcy

„Będziecie jako bogowie“ — mówił zły duch pierwszym ludziom w raju. Ale przekonali się zaraz, jak wielkie kłamstwo wypowiedział w tych słowach zły duch z piekła. Zamiast wywyższenia — spotkało ich poniżenie. Nie tylko urojone wywyższenie, ale całe ich dotychczasowe szczęście prysło jak mydlana bańka. Cała ich wspaniała i wysoka godność przepadła w jednej chwili. Znikła z ich duszy łaska uświęcająca, przestali być dziećmi i przyjaciółmi Boga, utracili prawo do nieba, otwarły się im oczy, ale zupełnie inaczej, niż to zapowiadał zły duch. Już nie było czyste i niewinne ich serce — i dlatego z przerażeniem zobaczyli dopiero teraz po grzechu — że są nadzy. Czynią sobie więc zasłony na poczekaniu. Marzyło się im o zrównaniu z Bogiem — a oto teraz czują, że ich grzech odsunął od Boga. Zerwawszy przyjaźń z Bogiem przez nieposłuszeństwo — boją się Go, starają się przed Nim ukryć, jakby przed Bogiem można się było skryć. Muszą za karę opuścić raj — i przyjąć surowy wyrok Boski: „Przeklęta będzie ziemia dla czynu twojego; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie... W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz“. (Rodz. 3, 17—19).

Jak młoda dziewczyna wiejska, która przyszła do wielkiego miasta za służbą, nie wie gdzie się ruszyć i z tęsknoty za domem rodzinnym łzy gorzkie roni — tak nieswojo czuli się pierwsi ludzie w on dzień, gdy zatrzasły się za nimi bramy raju, a oni znaleźli sie w warunkach jakże bardzo innych od tych, których zaznali w szczęśliwym raju. Nic nie zabrali z niego. Przed grzechem rozum ich był świeży, jasny, doskonały — a teraz jakoś się zaciemnił, stał się nieporadnym... Nie stracili go zupełnie, ale nie był to już ten rozum, jak w raju. I wola stała się jakaś gorsza, chwiejna, dziwnie niewytrzymała, a na zło podatna. Ciało, z całym swoim aparatem czyli popędami i pragnieniami stało się wrogiem zdecydowanym duszy. Podzielił grzech harmonijnie zbudowaną przez Boga naturę ludzką i wprowadził do niej rozterkę i wyraźną walkę. Już nie zazna grzeszny człowiek spokoju wewnętrznego. A w dodatku trapić go będą cierpienia, nużyć praca, ziemia będzie już nie rajem, ale doliną łez...

Z trudem, wielkim trudem musiał pierwszy człowiek zdobywać środki do życia, uczyć się uprawy roli. Nie mając mieszkania, schronić się musiał w pierwszej lepszej napotkanej jaskini. Nie miał żadnych narzędzi do pracy — musiał je dopiero obmyślać, tworzyć. Był, w całym słowa znaczeniu, człowiekiem na dorobku. Wszystkiego, ale to dosłownie wszystkiego, musiał się dorabiać sam, bo żadnych nie miał wzorów. Jeśli dziś biednemu człowiekowi, który nie ma środków do życia i pomocy żadnej nie doznaje od drugich, jest smutno i gorzko żyć na świecie, jakże daleko smutniej układało się życie pierwszych ludzi, gdy znaleźli się poza rajem, zdani na własne, ograniczone siły.

Legenda mówi, że Adam wybrał się jednego dnia na poszukiwanie raju. Tak mu było cieżko i smutno, że koniecznie chciał wrócić do niego. Długo wędrował — aż wreszcie stanął u bram raju. Chwycił rękami żelazną kratę, chciał ją rozerwać i wejść do raju. Ale brama oparła się. A z oddali połyskiwał miecz anioła, który każdemu śmiertelnikowi wzbraniał wstępu do raju. Odszedł więc biedny człowiek od bram raju jeszcze smutniejszy niż dotąd — odszedł i wrócił do swojej biedy, udręki, walki — aż wreszcie utrudzony, i tym trudem oczyszczony — ułożył się do snu, który potem ludzie nazwali śmiercią.

Jeszcze jedno. Powierzchowni ludzie mówią czasem: „Gdybym ja był na miejscu pierwszych ludzi, nie dałbym się namówić do grzechu“... Łatwo tak mówić, gdy się zwłaszcza wie, jakie skutki grzech wywołał. A ile razy ci sami ludzie, tacy mądrzy, pozwalają się złemu duchowi oszukać? Zło ma to w sobie, że nęci. Zwłaszcza nęci i kusi to, co zakazane. Dlatego nie trzeba potępiać i wynosić się ponad pierwszych naszych rodziców, ale czuwać, by nam dziś nie stało się to, co im zdarzyło się niegdyś. **P.**

■

KALENDARZYK

Listopad

7 N. **25 po Ziel. Św. Św. Engelbert,** biskup, nieustraszony obrońca Kościoła św.

8 P. **Św. Klaudiusz i Towarzysze,** męczennicy, których długo więziono, torturowano, wreszcie zatopiono.

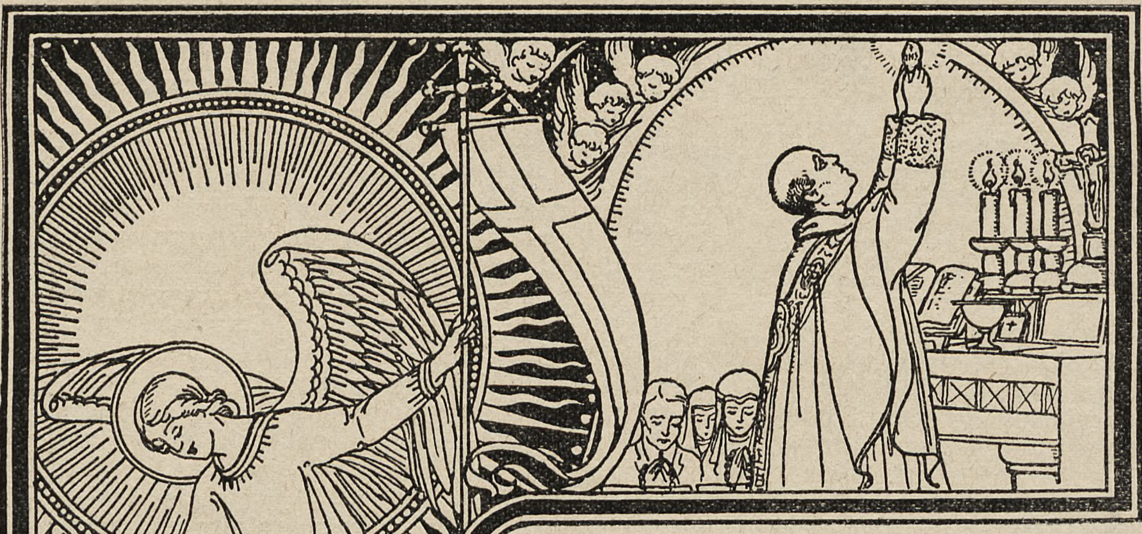
9 W. **Św. Teodor,** żołnierz, męczennik, po wielu torturach spalony żywcem.

10 Ś. **Św. Andrzej,** wyznawca, wielki miłośnik Krzyża, wsławiony gorliwością o zbawienie dusz.

11 C. **Św. Marcin,** żołnierz, potem biskup, znany z wielkiego miłosierdzia. Dziś obchodzimy w całej Polsce pamiątkę odzyskania niepodległości Ojczyzny.

12 P. **Pięciu Braci Polaków,** towarzyszów św. Wojciecha, którzy po jego śmierci żyli w umartwieniu, aż zostali w okrutny sposób zamordowani.

13 S. **Św. Stanisław Kostka,** patron i wzór młodzieży katolickiej.



Pamiętaj o duszach w czyśćcu



Miesiąc listopad... Do cmentarnych mogił tłumniej niż zwykle podążają ludzie. Stają nad grobami w zadumie, klękają do modlitwy. Często, bardzo często łzy się tu cisną za tymi, którzy odeszli.

* * *

Wstąpmy duchem w miesiącu poświęconym pamięci zmarłych choć na chwilę do czyśćca... Przypatrzmy się jego mieszkańcom. Staną wokoło nas tysiące dusz naszych krewnych, znajomych, które jeszcze mają przebyć długą i daleką drogę oczyszczenia, zanim wejdą do nieba. Nad tą krainą zawisła boleść niby wieczna chmura.

Nie widzą dusze czyśćcowe Boga, a to dla nich kara najstraszniejsza. Na ziemi ten pęd duszy ku Bogu ciągle osłabia nasze ciało i zły świat. Tam dusza wolna od pęt cielesnych jaśniej poznaje Boga i widzi w Nim jedyne swe szczęście. Pali się i wyrywa nieustannym pragnieniem zjednoczenia z Bogiem, ale ją ciągle wstrzymuje sprawiedliwość Boża.

Obok tego cierpią dusze kary zmysłów, kary ognia. Nie wiemy jaki ten ogień, jak może palić dusze, ale to rzecz pewna, że cierpią kary zmysłów — to prawda naszej wiary św. O miłosierdziu i łasce nie ma już w czyśćcu mowy. Dla mieszkańców tej krainy nie ma już zadosyćuczynienia, ale zadosyć-cierpienie. Nie ma tam też jak na ziemi przerwy w boleściach, aż będzie oddany „ostatni pieniądz“ (Mat. 5, 26.)

Płyną z czyśćca prośby i błagania o pomoc.

Płyną stamtąd straszne skargi na tych, którzy zapominają o swoich rodzicach, krewnych, znajomych: „Opuścili mnie bliscy moi, a ci którzy mnie znali, zapamiętali mnie... Kogom najbardziej miłował, brzydził się mną“ (Job 19, 14).

Wiedzą one dobrze, żeśmy bogaci we wszystkie możliwości i rodzaje pomocy.

My im naprawdę tak łatwo pomóc i długi za nich wyrównać możemy.

One nie mogą już słuchać Mszy św., a nam tak łatwo to przychodzi — wysłuchać, ofiarować Mszę św. w ich intencji.

Nie mogą się już karmić Ciałem Chrystusowym, ale my możemy ofiarować w ich intencji Komunię św.

Nie mogą dawać jałmużny, ofiarować swych umartwień, by sobie skrócić cierpienia, a nam to tak łatwo przychodzi.

Nie zmniejszą sobie mąk modlitwą, a nasza modlitwa tak prędko ochłodzi żar ognia czyśćcowego.

Chrystus pozwala nam szalę sprawiedliwości Bożej naszą miłością przeważyć. Owszem do tego ustawicznie zaprasza. Oddał nam w tym celu Swoje zasługi, Swoje zadosyćuczynienie, owoce Ofiary Krzyżowej, Swoje Ciało Najśw. w Komunii św., byśmy przez Niego — przez Chrystusa Pana naszego — ofiarowali je

Z Sekwencji:

*Błagam z czołem pochylonym, * Z sercem z żalu w proch skruszonym: * Pieczę miej nad moim zgonem!*
*Dzień to łzawy, w którym z gliny * Na sąd straszny za swe czyny * Wstanie człowiek pełen winy!*
*Litość okaż mu, gdy wstanie: * Dobry Jezu, a nasz Panie, * Daj im wieczne spoczywanie!*

Ojcu niebieskiemu i tak pomagali duszom czyśćcowym do rychlejszego zjednoczenia z Bogiem.

Kościół św. codziennie o duszach czyśćcowych wspomina. Niech to będzie dla nas przykładem, aby się za nie codziennie modlić. Pamięć i nabożeństwo za dusze zmarłych ożywi naszą wiarę w życie wieczne, powiększy miłość ku Bogu, a w świetle cierpień czyśćcowych zobaczymy jak w zwierciadle marność ziemskich zabiegów i okropność grzechu.

Nie bądźmy samolubami! Kto tylko o sobie będzie myślał na ziemi, a nigdy o duszach czyśćcowych nie pomyśli, ten gotów biadać po śmierci. Choćby i codziennie Mszę św. za niego odmawiano, może mu Chrystus odmówić tych jej owoców, bo wszystko od Jego najświętszej woli zależy.

R.

Wiadomości Katolickie

Życie organizacyjne Polaków we Francji * Przygotowania do Światowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie * Ruch pielgrzymkowy w Niemczech * Dzieci bronią pacierza w szkole francuskiej.

■ Mimo wielu trudności praca katolicka wśród Polaków we Francji wykazuje nowe natężenia. We wrześniu br. odbyły się w Ostricourt i Bruay wspaniałe zloty dzieci — zorganizowanych w Związku Stowarz. Dzieci Pol. we Francji. Związkiem, który liczy 8380 członków, kieruje ks. dyr. Ludwik Makulec. W zlocie okręgowym w Ostricourt wzięło udział ponad 1200 dzieci polskich, należących do Krucjaty Euch. i innych katolickich stowarzyszeń.

■ Dnia 24 października br. odbył się we Wariers (Północna Francja) Zjazd Katolicki IV. Okręgu Zjednoczenia Polskich Tow. Katolickich we Francji. Na zjazd przybyły liczne delegacje ze sztandarami (36). Duży Kościół parafialny i wielka sala w czasie popołudniowych uroczystości były szczelnie wypełnione.
Zjazd ten ma specjalne znaczenie dla tamtejszego polskiego wychodztwa, gdyż określił program pracy katolickiej i stosunek polskich organizacyj do szerzącego się komunizmu. Delegaci złożyli z tej okazji mocne oświadczenie, że katolickie organizacje, aczkolwiek z dala trzymają się i trzymać się będą od polityki, to jednak odważnie walczyć będą z wszystkimi agentami Moskwy, którzy sieją w szeregach polskich robotników bezbożnictwo i prąd antypatriotyzmu. Wśród licznych mowców przemawiali także: franc. wikariusz gen. z Cambrai i rektor Misji ks. dr Cegiełka.
Ostatnia rezolucja, uchwalona na tym zjeździe, brzmi rzewnie i bardzo mocno:
„Polacy katolicy we Francji zaklinają się na tęsknotę i umiłowanie swej Ojczyzny, na krew przelaną ojców swoich i braci na polu chwały w walce z komunizmem moskiewskim w roku 1920, na ogrom krzywd i cierpień braci swoich Polaków emigrantów, wyrządzonych im przez pachołków moskiewskich agentów, na trud poniesiony w pielgrzymstwie za chlebem, na pracę swoją wykonaną dla Boga i Ojczyzny, że przy Tobie, Synu Boży, największy Dobroczyńco ludzi uciśnionych, i Twojej nauce stać będą, że Ojczyznę swoją Polskę, którą Polakom katolikom dałeś, bronić i Jej służyć będą. Tak nam dopomóż Bóg".
Należy tu podkreślić i ten moment, że Polonia Północnej Francji jest pod najsilniejszym obstrzałem wpływów komunistycznych.

■ W Budapeszcie rozpoczęto już przygotowania do Światowego Kongresu Eucharystycznego, który się tam odbędzie w maju 1938 r. W Kongresie zapowiedziało swój udział wielu dostojników kościelnych. Program przewiduje uroczyste rozpoczęcie Kongresu w dniu 25 maja 1938 r. na głównym placu w Budapeszcie. W następnym dniu, poświęconym dzieciom, odbędzie się wspólna Komunia św. dzieci, a po południu ma się odbyć wspaniała procesja na statkach po Dunaju. 27 maja będzie dniem armii, a następny dniem mężczyzn. Dnia 29 maja Legat papieski odprawi nabożeństwo pontyfikalne przy wspaniałym ołtarzu na placu, poczem uroczysta procesja zakończy Kongres.
W związku z Kongresem uchwalił rząd 2 i pół miliona pengów na odnowienie ulic, a ponadto przeznaczył 3 miliony pengów na wybudowanie 760 małych domków, które będą przeznaczone dla przybyłych na Kongres gości - pielgrzymów. Mieszkania te będą później przeznaczone dla biednych.

■ W Bawarii (Niemcy) mimo prześladowań odbyło się w ostatnich tygodniach kilka pielgrzymek. W pielgrzymce maryańskiej do łaskami słynącej Matki Bożej w Altötting wzięło udział 10.000 mężczyzn, a do św. Krzyża w Ottbergen 20.000 pielgrzymów. W mieście Würzburgu zorganizowano kolejno tygodniowe kursy dla mężczyzn, niewiast i młodzieży, na których roztrząsano sprawy katolickiego wychowania w rodzinach. W konferencjach i zebraniach brało udział ponad 3000 osób.

■ Na zasadzie obowiązującego konkordatu w Alzacji (Francja) jest zwyczaj, że dzieci odmawiają wspólną modlitwę przed i po nauce. W pewnej miejscowości nad Mozelą nauczyciel wolnomyślny zniósł ten zwyczaj. Dzieci jednak postanowiły stoczyć walkę o przywrócenie pacierza. Pewnego dnia, gdy nauczyciel po skończonych lekcjach wydał rozkaz: „Wstać, rozejść się!"... dzieci wstały i chórem rozpoczęły poważnie „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego"... Zaskoczony tą postawą nauczyciel nie zdobył się na sprzeciw i wspólny pacierz wrócił do szkoły.

Z życia

Gość zza grobu

W życiorysie św. Jana Bosko, Auffray'a znajduje się opis następującego zdarzenia.

Dnia 2 kwietnia 1839 r. umarł Comollo, serdeczny przyjaciel ks. Jana Bosko. Następnej nocy zaszedł fakt, który miał zbyt wielu świadków, żeby można było o nim wątpić. Jeszcze za życia Comolla obaj przyjaciele nader nieostrożnie — jak przyznawał później Bosko — obiecali sobie, że ten kto umrze pierwszy, przyjdzie uspokoić drugiego co do swego zbawienia.

Około północy sypialnia, w której spało 20 seminarzystów, była wstrząśnięta nadzwyczajnym zjawiskiem. W głębi korytarza powstał huk i wzmagał się coraz bardziej... Zdawało się, że potworne ramię z żelaza wstrząsa domem... Nagle otworzyły się drzwi. Hałas wchodzi do sypialni, posuwa się naprzód, idzie za światłem, migocącym wszystkimi barwami tęczy. W pewnej chwili łoskot ustaje. Cisza grobowa. Światło rozjarza się olśniewająco. Wśród ogólnego osłupienia, gdy przestraszeni seminarzyści zagrzebują się pod kołdrami. głos, który słyszało kilku, a zrozumiał tylko Jan, powtórzył trzykrotnie: „Bosko, jestem zbawiony". Olbrzymia jasność wypełniła sypialnię. Hałas ozwał się z nową gwałtownością, jakby dom się walił od burzy. Potem wszystko się oddaliło i zginęło w milczeniu nocy.

Czym handlować

Na przysłaną do redakcji prośbę o poradę „Czymby można było w zimie handlować, mając kilkadziesiąt złotych do wkładu", podajemy w streszczeniu za pismem „Kupiec Wiejski" następujące uwagi:

J. S. „Nie każdy chłop - kupiec wiejski ma możność zacząć handel na większą skalę. Nie każdego też stać na założenie sobie sklepu. Wielu nie stać nawet na założenie straganu. Brak odpowiedniej sumy uniemożliwia rozpoczęcie handlu droższymi artykułami.

Tym więc wszystkim, których posiadana gotówka nie przekracza sumy 100 złotych, radzimy brać się do sprzedaży tak zwanych drobiazgów — galanteryjnych i konfekcyjnych, do których należą: **skarpetki, pończochy, krawaty, spinki, szpilki, agrafki, igły, grzebienie i t. p.**

Towar tego rodzaju da się pomieścić w niewielkiej walizce i umożliwia jazdę i wędrówkę od wsi do wsi, z targu na targ. Drobiazgi te nie stanowią w wydatkach kupującego głównej pozycji. Dają procentowo dużo wyższy zarobek, niż np. część ubrania, czy też obuwie.

Specjalnie zwracamy uwagę początkujących, młodych kupców wiejskich na krawaty. Krawat jest chętnie noszony przez młodzież na wsi i stanowi bardzo wdzięczny artykuł handlowy dla sprzedającego. Artykuł ten o tyle jest więcej interesujący dla członków Zrzeszenia, iż chrześcijańska fabryka krawatów, z którą Zrzeszenie Kupców Wiejskich (Warszawa, ul. Widok 11) zawarło porozumienie, a mianowicie Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów „Lech" w Łodzi, ul. Piwna 10, chce ułatwić członkom Zrzeszenia handel krawatami w szerokich granicach. Ułatwienia te wyraża się w następujących warunkach, na jakich członkowie Z. K. W. mogą nabywać krawaty bezpośrednio w tej fabryce:

1) Zostały ustalone specjalnie niskie ceny na gatunki mające zbyt na wsi, — gatunki te są:

a) rynkowe (najtańsze),
b) rypsowe (droższe od rynkowych),
c) jedwab sztuczny 1-a (droższe od rypsowych),
d) jedwab sztuczny 1-b (najdroższe).

2) Fabryka stosuje niskie ceny tylko przy zamówieniach jednorazowo większej ilości poszczególnych gatunków i tak: rynkowych najmniej 10 tuzinów, rypsowych i pozostałych najmniej po 5 tuzinów. Inaczej można określić, iż fabryka nie wysyła towaru za mniejszą sumę jak za 60 zł. Przy wysyłce mniejszych partyj koszta przesyłki obciążyłyby bardzo znacznie towar i spowodowałyby jego podrożenie.

Fabryka, o której mowa, przyjmuje z powrotem od członków Z. K. W. krawaty nie sprzedane w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania tychże — i zwróci pieniądze. W tych wypadkach koszta przesyłki ponosi zwracający. Fabryka również na życzenie kupca zainteresowanego przyjmie zwrócone krawaty i zamieni na inne i w tym wypadku koszta przesyłki ponosi fabryka. Krawaty zwrócone lub nadesłane do zamiany nie mogą być używane lub zniszczone.

3) Należność za zamówione krawaty mogą członkowie wysyłać gotówką zaraz przy zamówieniu, lub towar zostanie wysłany za pobraniem pocztowym.

Po sprowadzeniu towaru dobrze będzie przejść się po miejscowych sklepach z krawatami i porównać ceny, po jakich w danym sklepie jest ten gatunek sprzedawany i w ten sposób ustalić ceny sprzedaży dla siebie.

Z wyżej podanych warunków mogą korzystać tylko członkowie Zrzeszenia Kupców Wiejskich. W zleceniach skierowanych do fabryki koniecznym jest podać numer posiadanej legitymacji członkowskiej".



Pomnik na grobie śp. Ks. Arcybiskupa Wałęg w Tuchowie.

Miesiąc propagandy Ch. Z. Z. w wojew. krakowskim

Przedstawiciele Okręgów Ch. Z. Z. Krakowskiego, Tarnowskiego i Bialskiego, działających na terenie województwa krakowskiego, na zebraniu odbytym w dniu 12 i 13 października 1937 r. w Krakowie postanowili urządzić „Miesiąc Propagandy Ch. Z. Z." na terenie tegoż województwa w terminie od 14 listopada do 15 grudnia 1937 r.

Na program „Miesiąca Propagandy" złożą się większe zebrania, na których będą wygłaszane referaty o treści ideowej i propagandowej o Ch. Z. Z.

Ponadto będzie wydany specjalny numer pisma organizacyjnego „Nasza Walka" w podwójnej objętości, który poda historię rozwoju Ch. Z Z. w województwie krakowskim, ponadto zawierać będzie bogatą kronikę i artykuły informujące o ideologii Ch. Z. Z.

Afisze propagandowe i ulotki poinformują społeczeństwo o życiu i działalności Ch. Z. Z.

Do parafij, w których jeszcze nie ma Związków Zawodowych Chrześcijańskich, wysłane zostaną numery propagandowe „Naszej Walki" w cenie po 10 gr. za egz.

Spodziewamy się, że wszyscy nasi członkowie i sympatycy dołożą wszelkich starań, aby „Miesiąc Propagandy" wypadł jak najokazalej.

Sekretariat Okręgowy Ch. Z. Z. w Tarnowie.

Jesienna pielęgnacja i nawożenie łąk

Mimo rozszerzenia się uprawy roślin pastewnych, podstawą zimowego żywienia inwentarza jest siano — zwłaszcza siano łąkowe. Od urodzaju lub nieurodzaju siana zależy nie tylko rozwój i dochodowość gałęzi hodowlanej gospodarstwa, lecz również i stan kultury rolnej, ponieważ produkcja obornika, tego podstawowego nawozu naszych pól, stoi w ścisłym związku z dostatkiem lub niedostatkiem paszy.

Wina za tegoroczny nieurodzaj siana nie spada w stu procentach na rolników. Wiedza nasza nie sięga jeszcze tak daleko, byśmy potrafili zaopatrzyć w wilgoć blisko 4 miliony hektarów łąk w Polsce.

Plon siana łąkowego zależy przecież nie od samej wilgoci. Nawet w roku przekropnym i ciepłym można zbierać mizerne pokosy, jeżeli roślinność łąkowa będzie głodować. Będzie to jednak winą gospodarza, który nie zaopatrzył łąk w potrzebne pokarmy.

O ile w dziedzinie uprawy rolnej stoimy dziś na pewnym przyzwoitym poziomie (chociaż nie wszędzie), o tyle gospodarka łąkowa przedstawia w większości wypadków obraz pożałowania godny. Według danych Urzędu Statystycznego średni zbiór siana z łąki polowej wynosi dla Polski 19.39 q. z ha. Z obszaru długiego na 100 m. i 100 m. szerokiego zbieramy w ciągu roku tyle siana, że starczy na skąpe przezimowanie dwóch krowin (dokładnie na 388 dni po 5 kg. dziennie).

Przy tym wartość odżywcza tego siana jest niska.

Jak więc naprawić błędy?

Skoro uporamy się z najważniejszymi pracami polowymi, poświęćmy nieco uwagi łąkom. Zedrzyjmy darń broną przed nastaniem mrozów, dopuśćmy do korzeni odżywcze powietrze, wyniszczmy mech, otwórzmy drogę dla wilgoci i pokarmów. Jeśli nie mamy brony łąkowej, możemy posłużyć się zwykłą broną, umocowawszy ją do półwozia, by szła spokojnie po nierównej powierzchni.

Bronowanie łąk powinno być zabiegiem corocznym. Jeśli łąka od lat brony nie widziała, jednorazowe zbronowanie nie wywrze pełnego skutku, gdyż działanie brony okaże się zabiegiem powierzchownym. Należy jej jednak użyć, skoro nie możemy wzruszyć łąki narzędziem działającym głębiej, jakim jest skaryfikator łąkowy.

Sprzęt siana z dobrej łąki, wynoszący 60 q. z ha zabiera z gleby następujące ilości pokarmów roślinnych: wapna 52 kg., tlenku potasu 116.4 kg., pięciotlenku fosforu 39.6 kg., azotu 109.0 kg., a więc około 600 kg. wapna palonego, 500 kg. soli potasowej, około 130 kg. supertomasyny 30%, 500 kg. azotniaku 21%, podczas gdy zbiór pszenicy, wynoszący aż 32 q. ziarna i 64 q. słomy pobiera 15.6 kg. wapna, 73.6 kg. potasu, 34.0 kg. fosforu i 103.4 kg. azotu.

Z nawozów nadających się do zasilenia łąk należy postawić na czele kompost, jako nawóz zupełny, wzbogacający glebę w pokarmy i dający roślinności ochronę przed wymarznięciem w ciągu zimy i na przedwiośniu. Trzeba jednak zważać, by kompost był dobrze rozłożony, sypki, wolny od chwastów i wywozić go należy po kilkustopniowym mrozie, by nie porżnąć kołami wozów darni łąkowej.

Kto nie rozporządza tym nawozem łąkowym w dostatecznej ilości, może zastosować potrząskę ze słomy **bobiku lub łętów ziemniaczanych.** Według Streckera wpływ potrząski na plon siana był następujący: Jeśli przyjąć za 100 zbiór bez przykrycia, to przy przykryciu słomą bobiku wyniósł on 109.9, łętami ziemniaczanymi 113.1, a grochowinami 119.2.

Przytoczone poprzednio cyfry, obrazujące potrzeby pokarmowe łąk, wykazują zapotrzebowanie potasu, azotu, fosforu i wapna. Od tych składników zależy głównie plon siana. Wiedzą o tym rolnicy, gdyż dość wielu stosuje na łąki kainit, azotniak i supertomasynę, chociaż nie zawsze racjonalnie.

Dają oni jednak tych nawozów za mało i stosują je za późno. Najodpowiedniejszą porą nawożenia łąk jest jesień, gdyż w okresie pozornego spoczynku mogą korzenie traw pobierać rozsiane nawozy aż do mrozów, a z chwilą ocieplenia się na wiosnę nie tracą czasu, wykorzystywują skrzętnie podane im pokarmy i płacą za nie już pierwszym pokosem. **Nawożenie wiosenne będzie na miejscu tam, gdzie łąkom grozi zalanie i zachodzi obawa uniesienia pokarmów przez wodę.** Wówczas celowym będzie sypanie nawozów szczególnie saletrzaku nawet po pierwszym pokosie.

Jesienna dawka kainitu na hektar powinna wynosić w normalnych warunkach 8—10 q. na ha, a siać go można od listopada do lutego. Na łąkach śródpolnych o glebie zwięźlejszej można kainit zastąpić 20% solą potasową w ilości 4—5 q. na ha.

Poza działaniem nawozowym przyczyni się kainit do wyniszczenia mchu. Ponadto potas, zawarty w kainicie i soli potasowej, zwiększa odporność roślinności łąkowej przeciw wymarzaniu i przyczynia się wydatnie do polepszenia wydajności i wartości odżywczej siana.

Drugim składnikiem pokarmowym dla łąk jest fosfor. Dawać go należy w postaci nawozu, nie ulegającego wymyciu z gleby do warstw głębszych, a więc w formie **supertomasyny 30%,** przy wysokości dawki **150 do 200 kg.** na ha.

W kołach rolniczych panuje jeszcze przekonanie, że łąki nie wymagają zasilenia azotem. **Pogląd taki jest zupełnie błędnym.** Próchnica łąkowa rozkłada się stosunkowo wolno, rośliny motylkowe, których zresztą niewiele jest na łąkach, nie gromadzą tyle azotu, ile zabiera z gleby przyzwoity zbiór siana. Nowsze doświadczenia wykazały skuteczność nawożenia azotem, pod tym jednak warunkiem, **że dawka czystego azotu wynosi 30 do 60 kg. na ha, co odpowiada 150—300 kg. azotniaku 21%.**

Sto kg. nawozu azotowego daje zwyżkę około 900 kg. doborowego siana.

O ile nie dano w jesieni na łąki azotniaku, to należy dać go jeszcze na wiosnę. Radzimy dawać jednak azotniak w jesieni. Zamiast supertomasyny i azotniaku można stosować supertomasynę azotniakowaną w ilości 300 kg. na ha.

Supertomasynę i azotniak, względnie supertomasynę azotniakowaną pomieszać z kainitem i rozsiać. Po rozsianiu nawozów należy je przybronować. W wielu wypadkach podniesienie wydajności łąk da się osiągnąć przy zastosowaniu wapnowania. Uwaga ta odnosi się w pierwszym rzędzie do łąk kwaśnych, porosłych szczawiem, skrzypem i t. zw. „trawami kwaśnymi". Bez zasilenia tych łąk wapnem, zwłaszcza palonym w ilości wystarczającej do odkwaszenia gleby (dawka 10 do 20 q. na ha), trudno marzyć o podniesieniu plonów.

Nie zaniedbujcie więc nawożenia swej łąki w tej jesieni. Dobrego gospodarza można poznać po jego łące. Z łąki zbierać należy doborowe siano, a nie chwasty. Dawne, ale prawdziwe przysłowie mówi: „Łąka żywi rolę".

Inż. Andrzej Miksiewicz.

Chłop wygrał

Baśń ludowa.

Był w jednej wsi chłop, bardzo wielki filut. Umiał on każdemu co powiedzieć, potrafił z każdym się rozmówić, zażartować i niejednego — jak to mówią — wywieść w pole.

Dowiedział się o nim pan ze wsi pogranicznej. Posłał więc po niego i kazał mu powiedzieć, że chciałby go rad widzieć i słyszeć jego mowę i dowcipy; obiecał mu sowitą nagrodę, jeżeli potrafi coś takiego powiedzieć, czemu będzie pan musiał zaprzeczyć. Na takie wezwanie stawił się chłop, do którego pan w te odezwał się słowa:

— Słuchaj no! różne rzeczy powiadano mi o tobie, a szczególniej to, że umiesz doskonale kłamać. Musisz mi więc co takiego powiedzieć, czemu ja nie będę mógł dać wiary i powiem, że kłamiesz. Jeżeli tego dokażesz, dostaniesz natychmiast ode mnie 100 talarów, a jak nie, to kara. Wybieraj, co ci się podoba.

Poczem ów pan wyliczył 100 talarów na stół, a chłop podrapawszy się za ucho, tak zaczął prawić:

— A no! kiedyć koniecznie mam co powiedzieć, to i powiem.

— Kiedym jeszcze był młody i na dorobku, poszedłem w św. Szczepan do kościoła. Tego dnia rzucają różne lekkoduchy grochem, jęczmieniem, owsem, niby na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Chciałem uzbierać tego ziarna na siew, ale zaledwie dostało mi się jedno ziarnko jęczmienia. Schowałem je i zaraz tego samego dnia zasiałem w moim ogródku pod oknem. Pan nie uwierzy, jak to ziarnko prędko wyrosło w potężny jęczmień, tak wysoki, że nie można było dojrzeć końca, i to przez jedną noc.

Pan mu na to:

— To wszystko być może!

— Ciekawy jednak byłem, jak też ów jęczmień wysoko sięga — mówił chłop dalej — i wdrapałem się aż na sam wierzch. Ale, o rety! jakżem się zląkł, kiedym już był na czubku kłosa, bo widzi pan, ów jęczmień sięgał aż do samego nieba!

Na co mu pan:

— Być to wszystko może!

— Ale nie uwierzy pan, co ja dalej zrobiłem? Jak się nie zepnę na sam czubuszek kłosa, jak nie hycnę w górę i za jednym susem byłem w niebie....

— I to być mogło — odpowiedział pan.

A chłop ciągnął dalej, mówiąc:

— Nie śmiałem kroku naprzód postawić, jeno się wciąż przypatrywałem wszystkiemu z daleka; ale co to tam było, tego ani opowiedzieć nie umiem. Nagle zobaczyłem jasnych aniołów. Nie wiem, co począć ze strachu. Oglądam się, ale niestety, nie znajduję już mojego jęczmienia, jeno kupę plew. Nie uwierzy pan, co to człek w strachu potrafi. Prędziuchno ukręciłem z plew długi powróz, przymocowałem go do krawędzi nieba i spuściłem się ku ziemi.

— To wszystko być może — przerywa pan.

A chłop dalej:

— Ale to jeszcze nie koniec mojego strachu i kłopotu! Oto widzi pan, w tej prędkości ukręciłem powróz za krótki, tak iż brakowało jeszcze do ziemi przynajmniej jakie 100 sążni; więc teraz wiszę i dyndam się na owym powrozie, bo przecież spuścić się z takiej wysokości nie podobna, mógłby człek sobie kark skręcić. Przemyśliwam tedy, jak tu sobie poradzić i wnet wpadłem na szczęśliwą myśl. Mówię sobie: przecież powróz ten u góry już tam nie jest potrzebny, jeno na dole; a więc urywam u góry, a nadstawiam do dołu i spuszczam się coraz niżej; alić na ostatku zabrakło już i u góry powroza, tak iż już nie było czym nadstawić, a tu do ziemi jeszcze dobre 20 sążni. Nie było już teraz nad czym myśleć, lecz puścić powróz. Zrobione. Lecę na dół jak kula. W oka mgnieniu — klaps! w glinę — wpadłem na jakie 10 łokci głęboko. Znowu strach, znowu nie wiem, jak sobie poradzić, by z tej gliny się wydobyć. Wyleźć — było nie podobna, a zostać — także nie było można, boby się człek był przecie udusił, gdyż zaraz za mną dziura się zawarła nad głową.

— To wszystko być mogło! — przerwał mu pan i już się cieszył w duchu, że wygra.

Ale chłop tak dalej swą przygodę opowiadał:

— Pan Bóg biednego chłopa nigdy nie opuści w potrzebie, ale mu dopomoże. Mnie też przyszło na myśl, żebym co tchu pobiegł do domu, przyniósł sobie rydel i odkopał się. Tak też zrobiłem i wydostałem się szczęśliwie z onej gliny!

— Wszystko być może — żwawo mówił pan — a więc kiedyś się tak wykopał, pewnieś poszedł sobie do domu i kwita.

— O! nie, panie kochany! Ledwo com wylazł z onej gliny, aż tu deszcz rzęsisty zaczął padać, jak z cebra. Ugliniony i zmokły, kurczę się i radbym się gdzie skryć, ale nie było gdzie — bo ani krzaczka, ani drzewka na całym polu nie było widać — a więc lezę sobie prosto ku wsi, którą z daleka widziałem. Kiedym już jest coraz bliżej, poznaję, że to wieś pańskiego ojca. Spieszę się, jak mogę; ale i deszcz coraz bardziej lać poczynał i byłbym przemókł do suchej nitki, gdybym się nie był miał gdzie schronić. Ale oto patrzę, aż tam koło grochu łazi ktoś za świniami w kapeluszu z ogromnymi piórami. Dalej ja więc do owego człowieka i nic nie mówiąc, nie patrząc na niego, wcisnąłem się mu pod jego szeroki kapelusz i tak schroniłem się od największej ulewy. Kiedy już padać przestało, podnoszę oczy do góry, by widzieć kto to był i podziękować za przytułek, oraz przeprosić, żem go powalał gliną — aż tu widzę przed sobą ojca pańskiego.

Ledwie domówił chłop ostatnich słów, a tu pan krzyknął:

— Łżesz! bo mój ojciec nigdy świń nie pasł!

Chłop pokłoniwszy się ładnie, podszedł do stołu, zgarnął pieniądze i wyszedł.

Pan dopiero się teraz pomiarkował, że go chłop w pole wywiódł.



Intronizacja N. S. P. J. w oddziale K. S. M. Ż. w Słopnicach.

Z tygodnia

Projekt budżetu na rok 1938/39 ∴ Zmiana rządu w Belgii ∴ Przed ofensywą na Madryt i Walencję ∴ Konferencja 9 mocarstw w Brukseli ∴ Pokłosie z frontu chińskiego.

■ Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1938/39. W wydatkach i dochodach sięga on kwoty 2447 milionów złotych. Jest zatem wyższy od zeszłorocznego o sumę 130 milionów złotych. Zwiększono mianowicie budżet Ministerstwa Spraw Woj. o 32 miliony, Komunikacji o 20 milionów, Oświaty o 13 milionów, oraz podniesiono budżety innych resortów.

■ Premier belgijski van Zeeland, który przez 16 miesięcy stał na czele rządu jedności narodowej, złożonego z przedstawicieli trzech głównych stronnictw — katolickiego, socjalistycznego i liberalnego, podał się do dymisji. Powodem jego ustąpienia jest skandaliczna afera finansowa żydowskich bankierów Barmatów, którzy na wielkie straty narazili Bank Państwowy. Ponieważ zaś wiceprezesem Banku był przez pewien czas obecny premier, więc żeby móc całkiem swobodnie z czynionych mu zarzutów się wytłumaczyć i oczyścić, złożył urząd szefa rządu. Van Zeeland przez czas kierowania pracami rządu położył bardzo wielkie zasługi dla kraju, uporządkował wiele spraw wewnętrznych i podniósł znaczenie Belgii na zewnątrz.

Utworzenie nowego gabinetu powierzył król ministrowi finansów de Man, wiceprezesowi belgijskiej partii robotniczej.

■ Na całym obszarze zdobytej Asturii powstańcy przeprowadzają akcję oczyszczania terenu z rozproszonych oddziałów czerwonej milicji i żołnierzy rządowych. Wszystkie one składają broń i zostają odsyłane do obozów koncentracyjnych. Tu się jeńców formuje w osobne kolumny i przeznacza do naprawiania dróg i mostów.

Zajęty przez powstańców w północnej części kraju obszar wynosi przeszło 20 tysięcy klm², a ludność jego liczy ponad 2 miliony mieszkańców. Obecnie więc w posiadaniu gen. Franco znajduje się 66 procent terytorium całej Hiszpanii.

Armia powstańcza z północy jest już w drodze na fronty madrycki i aragoński. Gen. Franco zamierza uderzyć na Walencję z dwóch stron — od strony lądu i morza. W tym celu w porcie Palma na wyspie Majorce zbiera się cała flota wojenna powstańców, licząca 35 jednostek morskich, w tym 4 krążowniki i 2 kanonierki. Do pomocy posiada ona kilka eskadr wodnosamolotów, oraz samolotów bombardujących. Atak tej floty morskiej i powietrznej może być rozstrzygającym dla losów Walencji. Z jej utratą już się widocznie liczy rząd czerwony, który przeniósł z niej swą siedzibę do Barcelony. I tam długo się na pewno nie zatrzyma, lecz będzie zmuszony szukać schronienia — chyba w Sowietach.

W Madrycie na wieść o klęskach wojsk czerwonych w Asturii część ludności podniosła bunt, domagając się poddania miasta powstańcom. Na wielu domach wywieszono białe chorągwie. Coraz liczniejsze grupy żołnierzy rządowych przechodzą na stronę powstańców.

■ Celem rozpatrzenia krwawego i niebezpiecznego konfliktu między Japonią i Chinami, oraz znalezienia sposobów jak najrychlejszego pokojowego jego załatwienia, z polecenia Ligi Narodów została zwołana do Brukseli konferencja 9 mocarstw, które kiedyś podpisały pakt waszyngtoński. Zaproszone na nią zostały również Niemcy, które jednak odmówiły swego udziału. Również odmowną odpowiedź nadesłała Japonia, która uważa, że pokój może być osiągnięty tylko drogą jej bezpośrednich rokowań z Chinami, a nie przez międzynarodowe narady i układy.

Doniosłość konferencji brukselskiej podnosi fakt, że biorą w niej udział Stany Zjednoczone A. P. Również wielkie znaczenie może mieć spotkanie się na niej angielskiego ministra spraw zagran. Edena z włoskim ministrem Ciano.

■ W Chinach na wszystkich frontach toczą się zażarte walki. Obrona Chińczyków jest beznadziejna. Pod naporem lepiej uzbrojonych wojsk japońskich, wspomaganych przez lotnictwo wojenne — cofają się na całej linii. Japończycy zbliżają się już do stolicy prowincji Szansi.

Również w Szanghaju, gdzie się dotychczas najdzielniej bronili, Chińczycy ustępują. Japońskie oddziały zdobyły dworzec północny i zajmują dzielnicę Czapei, która cała na przestrzeni paru klm. stoi w płomieniach. Podpalili ją Chińczycy przed wycofaniem się.

Według obliczeń, od początku wybuchu wojny zginęło około 10 tysięcy żołnierzy japońskich. Liczba zabitych żołnierzy chińskich, zabranych z pola bitew przez Japończyków, wynosi 105 tysięcy. Ogólne straty wojsk chińskich ocenia się na przeszło 400 tysięcy.

Rząd japoński miał podać już Chinom warunki pokoju. Żąda on m. in. uznania przez Chiny niezależności, ogłoszonego przed kilku dniami państwa Mongolii Wewnętrznej, oraz odstąpienia pewnej części obszarów w okolicy Szanghaju. Ciężkie to są warunki do przyjęcia. Rząd chiński chyba tylko wobec ustawicznych klęsk na frontach wojennych, będzie zmuszony wcześniej czy później się zgodzić. Chyba że mocarstwa obradujące w Brukseli wezmą w obronę Chiny i zmuszą Japonię do złagodzenia swych żądań.

Z DIECEZJI

Z Tarnowa. W święto Chrystusa Króla sumę pontyfikalną celebrował JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski. Po południu na placu Katedralnym zgromadziły się tłumy wiernych, gdzie się odbyła akademia pod gołym niebem. Głęboko ujęte przemówienie wygłosił p. inżynier Heller. Po akademii ruszyła olbrzymia procesja wśród śpiewu suplikacyj do kościoła Księży Misjonarzy na nieszpory. Procesję prowadził JE. Ksiądz Biskup w asyście duchowieństwa. Wieczorem w sali „Gwiazdy" odbyła się wieczornica, urządzona staraniem KSMŻ.

W parafii katedralnej urządzono triduum przed świętem Chrystusa Króla. Na różańcu i naukach wieczornych katedra była wypełniona po brzegi.

Z Dąbrowy Tarnowskiej. Jedną z cech ożywienia się życia religijnego w parafii dąbrowskiej to rozwój organizacyj kościelnych, religijnych i oświatowych, jaki się dał zanotować zwłaszcza z początkiem bieżącego roku. Oprócz już istniejących organizacyj religijnych, jak: III. Zakonu św. Franciszka, Szkaplerza świętego, Kółek Komunii św. wynagradzającej, Apostolstwa modlitwy i Różańca, założono w Gruszowie Wielkim dwie Róże chłopców; jedną w obrębie oddz. KSMM., drugą wśród chłopców starszych, nie należących do Stow.

W szkole powszechnej w Gruszowie Wielkim i Oleśnicy założono Krucjatę Eucharystyczną. Dotychczas istniała ona tylko w miejskich szkołach.

W czterech wiejskich szkołach (w Gruszowie Wielkim, w Oleśnicy, w Brniku i w Szarwarku) powołano do życia Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa Jezusowego. „Mali misjonarze i misjonarki" ze skwapliwością składają zużyte znaczki pocztowe do skrzyneczki, umieszczonej w przedsionku kościelnym, składają również drobne grosze na chrzest i wykup biednych dzieci pogańskich.

Największym naprawdę sukcesem organizacyjnym to rozwój Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Liczy zaledwie 11 miesięcy swego istnienia, a jednak wykazuje wielką żywotność. Zasięgiem swym obejmuje ludzi ze wszystkich sfer, postawionych na czołowych miejscowych stanowiskach; a liczba członków 450.

Sługi katolickie utworzyły Stowarzyszenie sług kat. im. św. Zyty. Obecnie czekają na zatwierdzenie swego miejscowego statutu przez Kurię Biskupią. Większą żywotność wykazują również oddz. Akcji Katolickiej, których w parafii jest 19. Dawne uprzedzenia i niechęci znikają, a wytwarza się dla pracy katolickiej atmosfera miła i przychylna.

Na zorganizowanie w Chrześcijański Związek Robotników niefachowych czekają miejscowi robotnicy.

Również zjednaną być musi dla idei Akcji Katolickiej i inteligencja, przedstawiająca się jako materiał dobry i wartościowy, mogący dużo dobrego zdziałać dla Kościoła i Ojczyzny. Wł. Ć.

Z Łęk Górnych. W sobotę po uroczystych nieszporach odbyła się procesja z lampionami wzdłuż wsi do stojącej na pagórku ślicznie oświetlonej figury Serca Jezusowego. Wszystkie domy były udekorowane i oświetlone; nie było okna — czy to z biednej chaty, czy pałacu — z którego nie biło światło, jako dowód głębokiej wiary i hołdu dla Chrystusa Króla.

Na wzgórzach paliły się ogniska, a pieśni rozbrzmiewały dalekim echem.

W niedzielę w czasie nabożeństwa przystąpiło setki wiernych do Komunii św. Po nieszporach odbyła się akademia w sali domu parafialnego, w której wzięły udział wszystkie cztery kolumny Akcji Katolickiej, a prof. Myszka z Warszawy wygłosił piękny referat.

Z Pogorskiej Woli. W patronalne święto druhen odbyła się w naszej parafii uroczysta akademia, na którą złożyły się referaty, deklamacje, inscenizacja „Pod sztandarem Twym stoimy" i obrazek sceniczny p. t. „W Barcelonie". Na końcu akademii przemówił nasz ks. Asystent, wyrażając swoje zadowolenie i zachęcając druhny do dalszej pracy w organizacji. Dzień ten pozostanie niezatarty w naszych sercach.

Żelazówna Z., sekr.

Z Radłowa. W niedzielę 24 października br. Akcja Katolicka w Radłowie rozpoczęła Tydzień prasy katolickiej. Przed kościołem była wystawa książek, pisemek i gazet. Bezpłatnie rozdano około 2 tysiące pisemek i gazet. Zainteresowanie było duże. Ruch czytelnictwa wzmaga się u nas coraz bardziej.

Podziękowanie

Książę Roman Sanguszko ofiarował pod mającą powstać szkołę w Rzędzinie plac, najlepszy jaki miał do dyspozycji, o obszarze 8500 m^2, a więc odpowiadający najnowszym wymogom dla tego rodzaju potrzeb.

Za tak hojny dar Komitet budowy szkoły w Rzędzinie poczuwa się do miłego obowiązku podać powyższe do publicznej wiadomości, jak również złożyć na tym miejscu Księciu R. Sanguszce jak najszczersze staropolskie „Bóg zapłać", a przez to sprostować mylne w tym kierunku informacje, podawane dotychczas przez prasę.

Za Komitet:

Łysek Kaz., kier. szkoły. **Sak Jan**, przew. R. S. M.

Mazur Stanisław, sołtys.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (2)

Dowódca załogi zachmurzonym wzrokiem zmierzył wędrowca od stóp do głowy; zaprosił go z uszanowaniem i poprowadził pod górę. Weszli na most zwodzony, szli przez dziedziniec zamkowy, a przeszedłszy sień sklepioną i próg wysoki, stanęli u wejścia długiej a wąskiej sali. W jednym z jej końców świeciło okno wysokie, a w drugim roztwierał się komin ogromny, z którego buchał ogień, jakby w kuźni. Środkiem sali stół długi a wąski na kozłach układany, w koło niego zydle dębowe, po ścianach rogi dzikich zwierząt, a gdzieniegdzie pęki rynsztunku. Z obu stron komina wysuwały się dwie ławy o wysokich oparciach. Między nimi przed samym ogniskiem siedział na niedźwiedziej skórze ów śliczny chłopczyk w błękitnej sukience i bawił się ogromnym, szarym psem. W środku sali przy stole pielgrzym spostrzegł owe dwie niewiasty, które teraz na tle czarującego oświetlenia wydały mu się jeszcze piękniejsze.

Przed chłopczykiem stanął w osłupieniu, oświadczając, że jak żyje, nie widział takich cudownych włosów, którym podobne chyba św. Jan Ewangelista nosił, czym pogłaskał macierzyńską dumę Elżbiety tym więcej, że chłopczykowi, jakby na szczęście na imię było Jaś. Ludmiłę porównał z rejentką Francji, sławną z piękności Blanką Kastylską, na co Ludmiła zarumieniła się i skinęła głową dziękczynnie.

Było tam kilku domowników z białymi wąsami i poczciwymi twarzami. Przyszła też i stara ochmistrzyni, usiadła w kąciku z kądzielą, zapatrzona pobożnie w pielgrzyma. Wkrótce weszła dzieweczka ze srebrną miednicą, pełną pachnącej wody, w której pielgrzym obmył ręce. Poczem sama pani podała mu czarę złocistą, nalaną winem cypryjskim i wnet inne dziewki poczęły wnosić misy i dzbany.

Zaproszono pielgrzyma do stołu na pierwsze miejsce, po obu stronach siadły obie panie. Podczas posiłku pielgrzym opowiadał swoje dzieje: jako w niemowlęctwie stracił matkę, jako rósł przy ojcu bogatym i potężnym w zamku, co miał także baszty i wielkie sale. Aż tu jednej nocy zły sąsiad napadł na zamek, ojca okrutnie zamordował i włości zagrabił. Jako od sług uratowany tułał się po kryjówkach, szukał pomocy u możniejszych, ale go odepchnięto. Nie mogąc u ludzi nic wskórać, udał się do Ojca w niebie, ślubując pielgrzymkę do Jerozolimy na intencję, aby mu kiedyś wrócił ojcowiznę.

Pani Elżbieta nalała gościowi nową czarę i z westchnieniem rzekła:

— Ach, na ludzi zawsze trudno liczyć. Ale Bogu wszechmocnemu wszystko łatwo. On i ze skały zdrój żywy wyprowadzi.

Była ciekawa, z jakiego rodu pielgrzym pochodził, lecz gościnność i poszanowanie dla nieszczęścia nie pozwalały pytać. Pielgrzym tymczasem smacznie zajadał bieluchne kuraki i dziczyznę, a nade wszystko placek miodem przekładany.

Po krótkiej modlitwie dziękczynnej panie przeprowadziły gościa w pobliże ogniska, ławę mu usłały kobiercem, niedźwiedzią skórę podsunęły pod nogi, a same usiadły naprzeciwko. Przybył też kapelan zamkowy i zajął miejsce przy gościu. Nawet mały Jaś porzucił czarnego Burka, aby się bawić pielgrzymim kapeluszem dziwacznego wyglądu. Nieznacznie przybywało słuchaczy. Wszystkie panienki służebne cichutko się wsunęły, nawet kilku żołnierzy i kuchcików ze drzwi otwartych wytknęło ciekawie głowy.

Pielgrzym opowiadał dziwne i straszne rzeczy. O sławnym sułtanie Saladynie, o okrutnej sekcie Assasynów, o wyprawach krzyżowych, na których tak łatwo o palmę męczeńską, o znęcaniu się Mahometan nad pielgrzymami do Ziemi św., o dzikich narodach, Mongołach czy Tatarach, co jadają dzieci pieczone i myślą całą ziemię zawojować...

Długo jeszcze prawił pielgrzym i mieszkańcy słuchali go chciwie i z przerażeniem; słuchaliby tak całą noc aż do świtania, lecz pielgrzym zobaczywszy, że ma się ku zachodowi, zerwał się ku wyjściu, bo mu jeszcze kawałek drogi zostawało do wiadomego klasztoru, gdzie miał noc przepędzić.

Wszystko się ruszyło ze sali. Elżbieta obdarowała pielgrzyma żywnością, dała mu nowiuteńkie obuwie, kawał płótna domowego i szeroki pas z misterną kryjówką, do której Ludmiła wsunęła dwie sztuki złota. Pielgrzym rozczulony nie wiedział, jak dziękować, czym się odpłacić. Jasiowi dał muszelkę, domownikom poświęcone krzyżyki, ale cóż samym paniom podarować? Szczęściem przyszła mu w porę myśl wyborna. Wydobył z zanadrza małą puszkę i wyjął z niej drobną gałązkę o kilku ramionach, zupełnie martwą, zwiniętą w twardy, pokręcony kłębuszek. Podniósł ją wysoko i odezwał się:

— Czymże was obdarzyć, moje zacne dobrodziejki? Czegóż wam na świecie brakuje? Życie wasze usłane różami. Otóż ja do tych róż dodam jedną, nieznaną w waszym kraju. Oto róża jerychońska, która rośnie w Palestynie pod miastem Jerycho. Tę różę sam wyjąłem z piasku. Ma ona tę właściwość, że włożona do wody mięknie, prostuje skurczone gałązki i rozwija się w szeroki krzaczek, a czasem nawet wypuszcza zielone listeczki i bielutkie kwiateczki. Ale to łaska bardzo rzadka. Błogosławiony ten dom, w którym róża jerychońska zakwitnie! Oby zakwitła i szczęście wam przyniosła!

To rzekłszy, wręczył Elżbiecie gałązkę i wyszedł, odprowadzany i żegnany chórem dziękczynień i życzeń.

Kiedy przeszedł bramę i znalazł się za mostem, posłyszał znów trąbę z wieży, obejrzał się i zobaczył poniżej góry poczet myśliwych, tłumnie i szumnie wysuwający się z lasu. Na czele jechało dwóch mężów wysokich i wspaniałych: jeden w czerwonym, drugi w białym płaszczu, z kapturami na głowie, z mieczami i kołczanami u pasów. Widocznie pan zamku wracał z jakimś znacznym gościem. Za nim dwaj giermkowie, dalej strzelcy i liczna drużyna myśliwska.

Pielgrzym, nie chcąc się z nimi spotkać na wąskiej drożynie, postanowił zejść z góry inną stroną i szukając innej drogi, zaczął krążyć koło zamku. Nagle dosłyszał z głębi zamku jakieś łkanie, jakby gwałtowny płacz niewieści. Ciekawością zdjęty wstąpił na wierzch wału i przez otwarte okno zobaczył dziwny widok. Była to ta sama sala, w której go przyjęto. Ludmiła oparła głowę na piersiach Elżbiety i zanosiła się od płaczu; tamta starała się ją uspokoić, jednak ciężko jej to przychodziło, bo z jej oczu łzy perliste spływały.

Pielgrzym nie mógł sobie tego wytłumaczyć. Poczekawszy chwilę, oddalił się z wielkim zdumieniem. Przez całą drogę rozmyślał:

— Co to wszystko znaczy? Jak mi Bóg miły, nie rozumiem, czemu te białogłowy, tak na pozór szczęśliwe, płaczą? (C. d. n.).

Z POLSKI

Dnia 30 października br. odbył się w Lusowie pogrzeb **śp. generała Dowbór-Muśnickiego.**

Kary za strajk okupacyjny. Sąd Grodzki w Tarnowie skazał Eugen. Sita, sekretarza socjalistycznego w Tarnowie za nawoływanie do strajku okupacyjnego na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia. Dwunastu robotników, biorących udział w strajku, sąd skazał na kary po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem, a 14 robotników sąd uniewinnił.

Pielgrzymka do Rzymu. Liga Katolicka w Katowicach organizuje pielgrzymkę do Rzymu w dniach 28 grudnia br. do 7 stycznia 1938 r. Uczestnicy zwiedzą: Rzym, Padwę, Wenecję, Florencję, Neapol, San Gamiano, Tivoli i jez. Nemi. Cena udziału w pielgrzymce od 240 zł. od osoby. Zgłoszenia do 10 grudnia 1937 r. przyjmuje i bliższych informacyj udziela Liga Katolicka, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Ropa zalała. W Krygu, w gorlickim zagłębiu naftowym, na kopalni Królówka w 9 z rzędu szybie dowiercono się obfitej ropy, której wybuch zalał okoliczne pole. Głębokość szybu dochodzi do 400 metrów.

Skończyć raz z nadużywaniem tytułu. Wiadomo, że ewangelicy nie uznają Sakramentu Kapłaństwa, dlatego też nie mają księży, ani biskupów. Polska Agencja Telegraficzna w swoim komunikacie pisząc o złożeniu przysięgi znowu nazywa p. Juliusza Burschego „księdzem biskupem kościoła ewangelicko-augsburskiego".

Odkrycie pokładów rudy żelaznej i złóż ropy. W Woli Łużańskiej, w pow. gorlickim, odkryto pokłady rudy żelaza. Zawezwano komisję rzeczoznawców, która określi głębokość i grubość pokładów, oraz wartość rudy.

Przy kopaniu szybów naftowych w pow. gorlickim często napotyka się w ziemi bryły syderytu.

Prowadzone skrzętnie badania geologiczne, oraz wiercenia odkrywają na Podkarpaciu nowe źródła ukrytych w ziemi bogactw naturalnych. Dominuje tu przede wszystkim nafta, która rozciąga się ze wschodu na zachód. Ostatnio na najdalej wysuniętym na zachód pionierskim szybie „Nadzieja" w Starej Wsi w pow. nowosądeckim, już przy głębokości 150 metrów, natrafiono na pokłady ropy naftowej i gazu. Dalsze wiercenia w toku.

W Wawrzce niedaleko Grybowa na Łemkowszczyźnie natrafiono przy kopaniu studni na płytkie złoża ropy naftowej.

ZE ŚWIATA

500.000 członków protestuje... W mieście St. Antonio w Texasie odbyło się poufne zebranie Wyższej Rady wielkiej organizacji katolickiej Stanów Zjednoczonych, t. zw. Rycerzy Kolumba. W zebraniu wzięło udział 3000 delegatów. Zgromadzeni uchwalili w imieniu reprezentowanych przez siebie 500.000 członków organizacji, że jeszcze z większą energią będą walczyli z komunizmem i znowu zaprotestują przeciwko prześladowaniom religijnym w Meksyku.

W związku ze zjazdem Rycerze Kolumba wystosowali do rządu Stanów Zjednoczonych pismo, w którym upraszają, by rząd oficjalnie zaprotestował przeciwko gwałceniu praw świeckich i religijnych Meksyku, a katolików tego kraju zapewniają o niezmiennej przyjaźni i współczuciu katolików amerykańskich.

W październiku rozstrzelano w Rosji 800 wybitniejszych ludzi. Stalin co chwila wykrywa coraz to nowe „spiski", aresztuje kogo chce, a potem jest sąd... Wszyscy przyznają się naturalnie do „winy" i stają pod murem.

Traba powietrzna, która przeszła nad Syrią, wyrządziła olbrzymie szkody. Zostało zalanych wodą kilkanaście miejscowości, około tysiąc osób utonęło, a wiele zostało pogrzebanych pod gruzami domów.

Zamknięto loże masońskie w Brazylii na polecenie ministra sprawiedliwości, a w tych dniach ma być przeprowadzone w całym kraju dochodzenie, celem zbadania wpływów komunistycznych w Brazylii.

Słynny pisarz katolicki Papini został zaproszony z referatem na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Budapesztu.

Wystawa przeciwkomunistyczna została otwarta w Paryżu pod hasłem: „Komunizm — wróg świata nr 1". Fotografie, książki, wykresy, cytaty — wszystko to ma mówić zwiedzającemu widzowi o zgubnych dla ludzkości zamierzeniach i czynach komunizmu.

Prawie 500 km. na godzinę. Automobilista angielski kapitan Eyston zbudował olbrzymi samochód, na którym uzyskał szybkość 498 km. na godzinę.

Kursy dla Kierownictw K. S. M.

Przypominamy, że w dalszym ciągu odbędą się kursy dla Kierownictw Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w następujących miejscowościach i terminach:

W Tarnowie — dla Okręgu Tarnowskiego zamiejskiego w sali Akcji Katolickiej przy placu Katedralnym 6 dnia 8 listopada br.

W Wielopolu Skrzyńskim — dla Okręgu Wielopolskiego dnia 9 listopada br.

W Ropczycach — dla Okręgu Ropczyckiego dnia 10 listopada br.

W Kolbuszowej — dla Okręgu Kolbuszowskiego dnia 11 listopada br.

Zarząd KSM. prócz Kierownictw zaprasza na kurs PT. Przew. Księży Asystentów, oraz członków Oddziałów KSM. Kursy ze względu na nowe hasło Episkopatu są bardzo interesujące, a udział w nich Kierownictw jest konieczny ze względu na planową i roztropną pracę w roku przyszłym. Dalsze kursy odbędą się według terminów, ogłoszonych w „Posłańcu" DIAK.

Unieważniam skradziony mi dowód osobisty, wystawiony przez Magistrat m. Tarnowa na nazwisko **Jan Pluta.**

G O S P O D A R S T W O

Ziemie nie obsiane zaorać na zimę.

Ważną pracą przy uprawie roli jest wykonywanie orki. Zasadą jest, by pola nie obsiane w jesieni były na zimę zorane. Każdy nie obsiany kawałek swojej roli należy w jesieni zaorać, odwrócić. Jest to konieczne ze względu na to, że ziemia wzruszona pługiem jest wystawiona na działanie powietrza, wilgoci i zmian ciepłoty, przez co gleba staje się bardziej urodzajną. Zwłaszcza mróz dokonuje większych zmian w budowie roli. Dobrodziejstw jakie daje nam zima, nie powinniśmy lekceważyć tym bardziej, że jest to praca gotówkowo nas nie. kosztująca, a niezastąpiona inną czynnością.

Jeżeli mamy wykonać orkę bez nawożenia jesiennego obornikiem, to należy pług zapuścić do pełnej głębokości, to znaczy tak głęboko, jak dotąd orano. Jeżeli zaś mamy wywozić obornik i od razu go przykryć, to pług przykrywający obornik winien iść do średniej głębokości, to jest gdzieś 8 do 100 cm., zależnie zresztą od jakości gleby. Zasadą jest, aby na glebach cięższych obornik płycej przykrywać i odwrotnie. Chodzi bowiem o to, by nawóz rozkładał się przy dostępie powietrza, a nie torfiał. W wypadku, kiedy mamy w jesieni obornik przyorać, należy wiedzieć, że głębokość orki jest za mała, wtedy więc powinno się w bruzdę puścić pogłębiacz na około 7 cm. Jeżeli który z gospodarzy myśli pogłębić orkę i zastosować uprawę głębszą na swym polu, winien najpierw zbadać podglebie, czy się nie różni od gleby rodzajnej, wówczas przy jednolitej warstwie ziemi może stopniowo zagłębić pług na parę centymetrów, lepiej jednakże poprzednio tę warstwę ziemi wzruszyć najpierw pogłębiaczem, a w następnych latach dopiero pług zapuścić. Dobrze jest, gdy sprawę pogłębienia orki również łączymy z wapnowaniem ziemi. Bezpośrednio po pogłębieniu orki należy dać takie rośliny, które nie działają na pogłębienie, np. ziemniaki, owies.

Przy pogłębianiu uprawy można się posługiwać pługiem i radełkiem od ziemniaków. Robota będzie powolna, jeśli za każdym przeciągnięciem dwóch bruzd odczepimy pług, a zaczepimy do orczyska radełko, aby spulchnić nim dna tych dwóch bruzd. Ma się rozumieć, że kto ma zwykłe radełko-obsypnik, ten będzie musiał odczepić od niego skrzydełka.

Po przyoraniu roli pod okopowe i po zaoraniu ziemniaczysk nie trzeba się ociągać nadmiernie i z zaoraniem reszty pól. Normalnie mrozy powinny zastawać nie podorane tylko te pola piaszczyste, na których świadomie i celowo zostawiamy łubiny na zimę, ażeby zatrzymywały nam śnieg na polu.

Orka zimowa musi być pozostawiona w ostrej skibie, bo dzięki tym nierównościom, jakie pozostaną za pługiem, gleba zatrzyma większe ilości wody z opadów, a mróz ma większy dostęp do głębszych warstw gleby. Na ziemiach lekkich i drenowanych orać należy w szerokie składy, na ciężkich w wąskie, czyli na zagon, aby na wiosnę ziemia szybciej się ogrzewała i obsychała.

Konieczność dokonania głębszej orki zimowej dotyczy w jednakowym stopniu tak gleb lekkich, jak cięższych, chociaż te ostatnie więcej tego potrzebują.

Żywienie owsem gniecionym.

Różne są zapatrywania hodowców na sprawę żywienia koni owsem całym w stosunku do owsa gniecionego. Zostało stwierdzone, że wszystkie konie bez wyjątku jedzą gnieciony owies bardzo chętnie. Przeżuwanie owsa gniecionego jest o wiele łatwiejsze i prędsze, aniżeli przeżuwanie owsa całego, ślinienie obfitsze i lepsze, ponieważ owies gnieciony w większym stopniu wciąga wilgoć niż owies zwykły.

W czasie linienia koni żywienie ich owsem gniecionym daje doskonałe wyniki i okres linienia znacznie się przy tym skraca. Należy jeszcze i to wziąć pod uwagę, że konie żywione owsem gniecionym daleko mniej są skłonne do zasłabnięcia na kolki. Zauważono również, że konie, które zwykle nie wyjadają całkowicie zadanego im pokarmu, zawsze wyjadają w zupełności zadany im owies gnieciony.

Dawka owsa zwykłego w ilości 5 kg. dziennie może być w zupełności zastąpiona 4 i pół kg. owsa gniecionego, czyli że otrzymujemy 10 procent oszczędności.

Co do przygotowania owsa, to w celu uniknięcia strat przez zepsucie się zapasu, należy gnieciony owies przygotować tylko w miarę potrzeby spożycia.

Używanie owsa gniecionego jest bardzo korzystne i zasługuje na szerokie zastosowanie. Trzeba tylko mieć śrutownik, albo w ostateczności można owies przepuścić przez kamień żarnowy. Gdyby któryś z rolników spróbował tak przyrządzić owies, to niech to robi częściowo.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Osłabienie cen produktów rolnych. W Polsce dała się zauważyć skłonność do zniżki cen zbóż chlebowych i pastewnych. Przyczyną tego są dobre plony ziemniaków w całym kraju. A wiadomo, ziemniak jest główną strawą na stołach najszerszych warstw ludności.

Warzywnicy narzekają. O ile znacznie poprawiły się ceny pomidorów i ogórków, tj. warzyw, które trudno się przechowują, o tyle inne warzywa są bardzo tanie.

Przemysł ludowy i chałupniczy otoczony będzie opieką. W Krakowie powstała nowozorganizowana Centrala Handlowa dla przemysłu ludowego i chałupniczego. Celem spółki jest zorganizowanie przemysłu wiejskiego, pomoc pieniężna i oświatowa. Do spółki należy Państw. Bank Rolny, Małop. Tow. Rolnicze, Tow. Popierania Przemysłu Ludowego i inni. Centrala Handlowa zajmie się zbytem wyrobów ludowych na większą skalę. Przewidziany jest wywóz za granicę. Jak obliczono, na terenie wojew. krakowskiego pracuje około 20 tysięcy chałupników.

Zakup koni remontowych. Wojsko będzie zakupywać konie remontowe w wieku 3 do 6 lat w Kocmyrzowie dnia 12 listopada br. o godz. 9, w Szczucinie 16 listopada br. o godz. 9, w Dębicy 17 listopada br. o godz. 9, w Mielcu 18 listopada br. o godz. 9 rano. Przy sprzedaży konia Komisji Remontowej nr 3 należy przedłożyć świadectwa i dowody tożsamości sprzedawanego konia.

Spis upraw roślin leczniczych. Celem przeprowadzenia rejestracji polskich plantacyj roślin leczniczych, Komitet Zielarski w Warszawie, ul. Długa 16, prosi o podanie na piśmie, na jakiej powierzchni gruntu uprawiali rolnicy w r. 1937 poszczególne gatunki roślin leczniczych. Należy nadesłać dokładny adres, imię i nazwisko.

Ceny zbóż. Ostatnio w Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 22.60—22.80 zł., pszenica 26.75 do 27.25 zł., owies 20—22 zł., jęczmień 19.75—20.25 zł.



W październiku br. odbył się w Warszawie zjazd Stowarzyszeń Mężów A. K., który zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Kardynał Al. Kakowski.



Zapłacił podatki...

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.